

## RELACJA

rotmistrza Wacława Milewskiego

nagrana w czerwcu 1993 w Londynie przez M.Strasz i T.Gleba

wersja zredagowana

ARCHIWUM Wschodnie

I/994

Rybicki miał olbrzymiego, białego Cadillaca. Sławny Rybicki. On AK za darmo woził [przez zieloną granicę], a z wszystkich innych, którzy szmuglowali za granicę różne rzeczy, zdzierał straszliwe pieniądze w dolarach. Na rynku w Krakowie stały jego ciężarówki i autobusy i jeszcze ci [kierowcy?] się śmieli:

— A gdzie pan jedzie na urlop? Może do Francji? Może do Włoch?

Jechało się do granicy czeskosłowackiej i tam już był podstawiony pociąg, 6–8 wagonów, a myśmy mieli fałszywe papiery — nawet je mam — podrobione stemple ambasady francuskiej i ja się nazywałem, nie pamiętam, jakiś Dupont. Nikt nie umiał po francusku, więc on mówił, że nie wolno, żeby ktokolwiek mówił po francusku! W Pradze na stacji towarzystwo wysiadło i jak to Polacy — już gadają. Podobno, nie wiem, czy to był żart, jakiś korespondent francuski mówi:

— *Mon Dieu*, oni już tak przecierpieli w Polsce (bo to niby Francuzi, którzy byli w Polsce, bo w obozach byli), tak cierpieli, że zapomnieli po francusku.

Ten [Rybicki] przekupywał, wtedy bezpieka była przekupiona cała. I to był ostatni transport, który szczęśliwie przejechał. Już następny wpadł, bo już było za dużo. Bodajże wtedy Potocki jechał, coś wywoził, już nie pamiętam... Rybickiego zaaresztowali, ale oczywiście on za dużo wiedział, więc jego niby to zaaresztowali i później puścili. On w Legii Cudzoziemskiej służył przed wojną.

Pyt: A jak miał na imię, pamięta Pan?

Nie, ale był sławny, na pewno Pan się dowie w kraju, bo to masę osób wyjechało...

Potem dojeżdżało się do Austrii i tam już był dom wypoczynkowy II Korpusu w Celamsee, to już były luksusy: świetne spanie, pływanie w Celamsee w jeziorze... Tam siedzieliśmy dwa tygodnie i żeśmy odpoczywali. Drogę kolejową Amerykanie już zamknęli, Amerykanie już nie puszczali nas do Włoch. Przyjeżdżały ciężarówki II Korpusu z mundurami, ubierali nas w mundury i już jako wojsko przez Bremę, czyli przez granicę austriacką do Włoch jechaliśmy.

Pyt: Dużo osób przeszło tym transportem?

Och, sporo, sporo, tak. Sztandar Pierwszego Pułku Ułanów jechał tym transportem, o czym ja nie wiedziałem nawet.

Pyt: Kiedy to było?

W lutym, styczeń — luty 1947.

Pyt: Jaka była trasa transportu?

Nie pamiętam, gdzie było przesiedka — na Zaolziu gdzieś, musiałbym na mapie zobaczyć. Linia kolejowa Kraków — Praga.

Pyt: I pociąg był już normalny, czeski, tak?

Tak.

Pyt: A rola tego Rybickiego była tylko taka organizacyjna, tak? On to załatwiał?

Tak, tak. On na tym grube pieniądze zrobił. Tylko od akowców nie brał nic albo 10 dolarów, drobnostkę. Miał dwie delegatki, dwie panie, jedna zdaje się nazywała się pani Łabędzka, ona sobie urzędowała w Krakowie w domku i się przychodziło, zapisywało się na kolejkę...

Pyt: Takie biuro...

Tak, biuro podróźnicze. Oczywiście Pierwsza Dywizja Pancerna to przejeżdżała jako UNRA — malowali UNRĘ na samochodach wojskowych, przyjeżdżali i

zabierali rodziny do Maczkowa wtedy, bo to był rejon okupacyjny Pierwszej Dywizji – miasto **Heren** było przemianowane na **Maczków**.

**Pyt:** Trzeba było przyjść, zapisać się, a oni wszystkie dokumenty...

Tak, oni dawali fałszywe dokumenty, fotografię trzeba było przynieść paszportową...

**Pyt:** A może Pan słyszał jeszcze o innych tego typu „przedsiębiorstwach” czy szlakach przerzutów?

Nie. Właśnie Pierwsza Dywizja miała swój, Andrzej Suchcitz powie o tym, jego ojciec był w Dziesiątym Strzelców Konnych u generała Maczka.

**Pyt:** Często takie transporty szły?

No tak, póki to nie wpadło, to bardzo długo szło. Ale czego ludzie nie przewozili... Bo myśmy byli młodzi, to myśmy pomagali przenosić bagaż z tych ciężarówek na pociąg. Może Pan mi nie uwierzy – był worek kartofli, nie kłamie. (śmiech wesoły). Oni sobie wyobrażali, że głód we Włoszech?...

A po sztandar Pierwszego Ułanów to pojechał taki patrol, dowodził nim **Bolesław Podhorski**, brat generała Podhorskiego. Oni mieli plan, gdzie sztandar zakopali – bo jak się pod **Kockiem** poddawali, Brygada Suwalska (mój ojciec też tam był, w Trzecim Szwoleżerów: Trzeci Szwoleżerów, Drugi Ułanów, i Pierwszy Ułanów), zrobili szkic, że od tego dębu i od tej wioski tyle metrów i od tej chałupy. Podhorski tam jedzie: ani chałupy, ani dębu. Trzy noce kopali, w końcu wykopali. Przyjechali do Włoch, przed frontem pułku, bo pułk był stworzony w Rosji jeszcze, przed frontem pułku przekazali sztandar i za parę dni już w Warszawie dostali 25 lat zaocznie za wywożenie skarbów z Polski. Sztandar tutaj [w Instytucie im. Sikorskiego w Londynie] jest.

**Pyt:** Zna Pan jeszcze jakieś osoby, które nielegalnie z Polski się wydostały?

Och, to masę tutaj będzie. **Julek Engler**, moja antypatia. Tak, przyjechał do II Korpusu i od razu w żandarmy wstąpił. Jemu bardzo odpowiada być żandarmem – bo dziadek był żandarmem jeszcze w austriackim wojsku, ojciec był żandarmem w polskim, to teraz... (śmiech).

Świetnie, bo tu są wszystkie relacje ich [tych, ci uciekli przez zieloną granicę]. Każdy musiał złożyć relację. I pani **Czarnocka**, jak oni złożyli je, pojechała jeszcze do Włoch pani Czarnocka i zabrała najważniejsze akowskie [relacje], tak że tutaj jest część relacji. Ale bardzo są ciekawe.

Przyszedł kiedyś jegomość i mówi:

– Proszę pana, ja byłem w bezpieczeństwie. [...] Może moja relacja jest tutaj?

Ja się patrzę – jest. I on tam pisze: „ja byłem w bezpieczeństwie, jak najbardziej, ale łapałem, prześladowałem tylko szmuglerów, tych wszystkich, co jeździli na tak zwany szaber na Ziemię Zachodnie” itd. Szalenie ciekawa relacja, jak to było przygotowane już w Rosji – oni wiedzieli, gdzie będzie posterunek, w którym domu będzie posterunek milicji. Cała sieć była przygotowana. Fantastyczna relacja. Już nie pamiętam jego nazwiska. On we Włoszech ją złożył.

**Pyt:** On z Berlingiem przyszedł do Polski?

Nie wiem, może z Berlingiem, a może jakoś specjalnie – Rosjanie dobierali sobie tę bezpiekę osobno, to mogło być bez wiedzy Berlinga. Ja nie wiem.

Są te relacje, tytuł teczek: „Relacje przybyszów z Polski”. Ci, którzy byli w Rosji czy gdzieś indziej, nie rozumieją nas, którzy byli cały czas w Polsce. Bo tam ich mordowali bolszewicy, a tu nas mordowali Polacy, którzy jeszcze zachowywali się gorzej niż Gestapo. I oni tego nie rozumieją nieraz i mówią:

– Co ty tego...

– Nie, to zupełnie inaczej było. Ktoś musi być ukarany za to, to nie można, żeby to przeszło bez niczego...

Zupełnie inaczej też powiedzmy kawalerzystą niemiecki traktował kawalerzystę polskiego, nawet w wojnę. Inaczej traktowali w niewoli: jeżeli był rotmistrz powiedzmy dowódcą obozu jeńców – to kawaleria miała używanie, była na pierwszym miejscu.

Pyt: A Pan służył w II Korpusie gdzie?

W Dwudziestym Piątym Ułanów. A potem byłem już tutaj w tzw. Pogoni. To była taka podchorążówka, stworzona już po wojnie – trzecia wojna miała być przecież za pasem, bo jest niemożliwe, żeby alianci pozwolili Rosjanom mieć bombę atomową. Tak jak legiony były w Belgii stwarzane, tak tutaj były takie oddziały Pogoń, myśmy mieli normalne wykłady w czasie weekendu, a na ćwiczenia jeździło się do Francji. Tylko nie można było mieć obywatelstwa angielskiego. Ci, którzy przyjęli angielskie obywatelstwo albo nawet się urodzili... Nasz kustosz muzeum, Barbariski, który się tu urodził, miał pojechać na kurs spadochronowy do Po [?], do tego słynnego centrum spadochronowego francuskiego. Tu w Hyde Parku biegał, trenował, lekcje francuskiego [brał] – i kłapa, Francuzi powiedzieli: „nie możemy”, bo jest obywatelem angielskim – jak się zabije, to będzie straszliwa awantura. Wobec tego przyjmowali tylko tych, którzy mieli paszportnansenowski. Oficerowie sztabowi jeździli na manewry sztabów francuskich. I to prowadził **generał Kopański**. I ja tam dopiero do rotmistrza dojechałem. Ale to było tak: nie miał pan urlopów, bo na urlop się jeździło na obóz, w Saary farmę miał Polak dużą i na tej farmie był obóz tygodniowy, ćwiczenia w lasach.

Pyt: Co wyróżnia kawalerię spośród innych wojsk?

Ludzie mówią, że snobowali się, nie. Kawaleria przed wojną była stosunkowo mała w stosunku do piechoty. Pułki kawalerii miały zawsze pełne stany. To dlatego, że to tradycja polska? A piechota była skadrowana, nie była pełna. Było ich dużo więcej, oni się nie znali, więc ta tradycja nie była tak głęboko osadzona. A poza tym rekruci też woleli iść do kawalerii – w Polsce zawsze z tym koniem było związane. Zresztą tradycje są bardzo ważne – Drugi Pułk Ułanów Grochowskich przejmował tradycję Drugiego Pułku jeszcze z tych czasów dawnych, to miało swoje plusy. No i na wojnie się okazało – ostatecznie nie musieli iść na piechotę. Przecież ta bidna piechota w kampanii wrześniowej bardziej cierpiała niż kawaleria.

\* \* \*

spisała Barbara Gleb